

nego pokoju, gdzie za stołem siedział poważny pan z bokobrodami.

Był to komisarz Z. Z ust jego dowiedział się pan Andrzej, że toczy się przeciwko niemu dochodzenie śledcze o szpiegostwo na skutek doniesienia.

Literat zdumiał się i przeraził, próbował tłómaczyć się, ale komisarz oświadczył mu, że wezwie go do przesłuchania w stosownej chwili...

Pana Andrzeja odprowadzono do osobnego pokoiku i pozostawiono na pastwę samotności i czarnych myśli.

* * *

Nazajutrz sprawa wyjaśniła się.

Okazało się, że zrobiono na niego doniesienie z powodu „podejrzanego“ zachowania się przy skupowaniu wszelakich podręczników wojskowych i map.

Pan Ciecioro, dowiedziawszy się o co chodzi, odetchnął lżej. Szczerze, niczego nie ukrywając, przytoczył komisarzowi swoją rozmowę z redaktorem „Wrzasku“ i powołał się na jego świadectwo.

Wezwany telefonicznie redaktor zjawił się w gmachu dyrekcji policji i co do joty potwierdził zeznania literata.

Pana Andrzeja wypuszczono na wolność, przy-

czem komisarz przeprosił go w grzecznych słowach za fatalne nieporozumienie.

— No cóż, panie Andrzeju — rzekł redaktor, kiedy znalazł się na ulicy — nieszczęśliwy początek, prawda? Ale niech się pan tem nie zraża, koniec wienczy dzieło...

— O nie! — westchnął pan Andrzej — ja stanowczo nie mam talentu na „wojennego“ literata! Niech sobie tam inni zbierają na tem polu laury, niech staczają bitwy na papierze, przelewają rzeki krwi, huczą gromami, świszczą kulami... Ja na czas wojny składam pióro autorskie i zgłaszam się na dyurnistę do magistratu!

Stacya zborna Legionów w Budapeszcie.

Wśród licznych instytucji legionowych, rozrzuconych zarówno po Galicji i w Królestwie Polskiem,



Stacya zborna Legionów w Budapeszcie: Kolendy przy drzewku w czasie świąt Bożego Narodzenia.

jak i wewnątrz monarchii, od szeregu miesięcy istnieje w Budapeszcie stacya zborna dla Legionistów, wracających ze szpitali węgierskich. Kapitan Łuczyński, dawny komendant stacyi, uzyskał od miasta Buda-

pesztu okazały budynek w śródmieściu (Muzeum-Kö-rut 11.), który 3. października roku ubiegłego poświęcił biskup Bandurski w obecności reprezentantów N. K. N. i przedstawicieli społeczeństwa węgierskiego. Wtedy to zaszczylił stacyę swą obecnością prymas Węgier, kardynał Csernoch.

Obecny komendant stacyi, kapitan Pasławski, dokłada starań, by Legionistom, zażywającym tam krótkiego wypoczynku, zapewnić możliwe wygody, a w czasie ubiegłych świąt, aby uprzyjemnić Legionistom tę uroczystą chwilę, urządził dla nich obchód gwiazdki i wspólną wieczerzę wigilijną.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy zdjęcia z tych uroczystości, jak również z poświęcenia stacyi przez ks. biskupa Bandurskiego.

Na pole walki.

W bladym świetle poranku stanęły w szyku zwarte szeregi. Stara to wiara — prawie sami wytrawni żołnierze, którzy nie raz, nie dwa śmierci w oczy zajrzeli. Widziały ich: Nadwórna, Hwozd, Mołotków, Łowczówek, Krzywopłoty, Rokitna, Jastków...

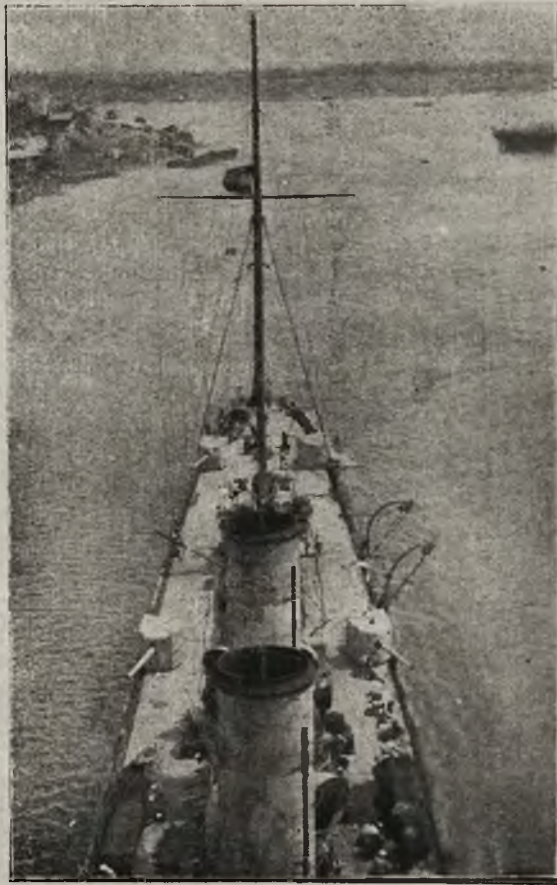
Komendę batalionu objął kapitan Michał Karasiewicz Tokarzewski. Stanął przed szeregami — zagrały trąbki, rozległa się komenda:

— Batalion baczność!

Nadjechał pułkownik Zieliński — kapitan Karasiewicz odebrał raporty od kompanijnych. Kolejno wystąpili komendanci kompanii — porucznik Bolesław Pikusa, porucznik Michał Romaniszyn, szczerzy żołnierz, bohater z pod Sokółki i Zadąbrówki, wreszcie chorąży Jędrychowski. Następnie kapitan Karasiewicz zdał raport pułkownikowi.

Scisnęły się szeregi — przed frontem zjawił się kapelan ks. Strzemecki. Rzewnymi słowy pożegnał odchodzących na plac boju Legionistów. Krótkie,

prawdziwie żołnierskie było przemówienie pułkownika Zielińskiego. Gromki okrzyk: „Niech żyje Polska! niech żyje nasz pułkownik!“ był odpowiedzią na jego przemowę.



Wojna na morzu: Widok krążownika „Helgoland“ z „bocianiego gniazda“.

— Kolumna czwórkowa na pierwszą kompanię! Maszerować! — rozległa się komenda. Szeregi zwinęły się w pochodową kolumnę i ru-



z polskich pobojowisk: Zburzone domy w Małogoszczu,

(Fot. rotm. Wróblewski)